

## **Józef Bury – człowiek niezłomny**

Józef Bury przyszedł na świat w malowniczej miejscowości Pień, najmniejszej spośród wszystkich wiosek wchodzących w skład współczesnej gminy Radomyśl Wielki. Przyszły podporucznik wojska polskiego i magister praw UJ urodził się 8 marca 1916 roku w wielodzietnej rodzinie jako syn Karola Burego i Apolonii z Bardanów. Był jednym z ośmiorga rodzeństwa. Mały Józio miał 3 braci (Franciszka, Jakuba i Jana) oraz 4 siostry (Łucję, Marię, Julię i Jadwigę). Liczna, 10 osobowa rodzina gospodarowała na dość okazałych rozmiarów, jak na owe czasy, gospodarstwie, bo liczącym prawie 20 ha ziemi rolnej, co zabezpieczało materialnie jej codzienność i pozwalało patrzeć spokojnie w przyszłość, przede wszystkim zaś będzie miało decydujący wpływ na życie Józefa, któremu otworzy drogę na jeden z najlepszych ówczesnie uniwersytetów wielonarodowej monarchii habsburskiej – Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Młody Józef wyniósł z domu nie tylko umiłowanie rodzinnej ziemi, głęboko zakorzenioną chrześcijańskich wychowaniem miłość do Ojczyzny, ale co bardziej praktyczne podstawy edukacji, to tu nauczył się czytać i pisać, co pozytywnie wpłynęło na wyniki szkolne. Szkołę Powszechną ukończył w Radomyślu Wielkim, a następnie kontynuował naukę w dębickim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym, którą uwieńczył w 1934 roku złożeniem egzaminu dojrzałości, uzyskując świadectwo uprawniające do zapisu na studia uniwersyteckie.

I tu właśnie głos miały wspomniane wyżej warunki materialne, owe gospodarstwo z którego dochód pozwolił jego rodzicom, na olbrzymi wysiłek, jakim było czteroletnie łozenie na utrzymanie i naukę dziecka w jednym z ówczesnie najdroższych miast polskich.

Józef Bury rozpoczął zatem z końcem 1934 roku studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Krakowie, które uwieńczył tytułem magistra praw uzyskanym w 1938 roku. Po ukończeniu studiów odbył przewidzianą regulaminem praktykę zawodową początkowo Urzędzie Gminy w Wadowicach Górnych (VII-XII 1938). 1 stycznia 1939 roku mgr Józef Bury objął stanowisko Sekretarza Gminy Padew Narodowa, a następnie pracował w Urzędzie Gminy Czermin, gdzie zastał go wybuch II wojny światowej.

Już w sierpniu 1939 roku Józef Bury jako podporucznik rezerwy WP rozpoczął zgodnie z poleceniem przełożonych zadania mobilizacyjne. Do jego obowiązków należało wówczas powoływanie rezerwistów, a także czynności aprowizacyjne, a więc zaopatrywanie wojska polskiego w żywność czy zabezpieczanie konnych środków transportu (konie, furmanki, wozy, itp.). W pierwszych dniach września sam zostaje wcielony do 34 pp. Walczy w jednym z jego batalionów, wchodzącym w skład Grupy „Kowel”, która zakończyła swój szlak bojowy pod Momotami, dostając się w kleszcze wrogów. Część Grupy „Kowel” poddała się Niemcom 29 września 1939 roku, pozostała walczyła jeszcze do 2 października kapitulując ostatecznie przed nadciągającą ze wschodu Armią Czerwoną. Ostatecznie więc polska formacja zostaje rozbrojona, zaś ppor. Bury z kilkoma towarzyszami unikając obozu jenieckiego wraz z ekwipunkiem przedostaje się w rodzinne strony. Do Pnia powraca na krótko. W domu rodzinnym niedane mu było w spokoju spędzić pierwszych okupacyjnych

święt Bożego Narodzenia. Już w Wigilię 1939 roku do domu wpada Gestapo, uprzedzonemu Józefowi Buremu udaje się uciec. Rozpoczyna się seria gestapowskich najść, połączonych z wielogodzinnymi przesłuchiwaniem, w czasie których jedną z głównych metod uzyskiwania zeznań było bicie do nieprzytomności. W wyniku jednej z takich wizyt niemieckich oprawców zmarł jego 83 letni ojciec Karol Bury.

Koniec 1939 roku otworzył w biografii Józefa Burego okres wojennej tułaczki, ciągłego ukrywania się, niepewności jutra, ale także czynnej walki z hitlerowskim okupantem. Ukrywający się ppor. Józef Bury z inicjatywy por. Wojciecha Ziobronia ps. „Józef” i plut. Mariana Ziętkiewicza ps. „Halny”, wraz z grupką byłych oficerów i żołnierzy kampanii wrześniowej przystępuje na początku 1940 roku do Związku Walki Zbrojnej (poprzednika Armii Krajowej), tworząc Placówkę ZWZ w Wadowicach Górnych (kryptonim „Rokitna”). Wówczas Józef Bury przyjmuje swój pierwszy pseudonim – „Dąbał”. W tymże czasie powstaje także Placówka ZWZ Radomyśl Wielki (kryptonim „Rezeda”), będąca jedną z lepiej zorganizowanych i dość dobrze wyposażonych spośród wszystkich placówek podległych Mieleckiemu Obwodowi ZWZ, działającemu pod kryptonimem operacyjnym „Mleko”. Reorganizacja siatki placówek dokonana w obwodzie mieleckim (styczeń 1941 roku) przyniosła także zmiany w regionie radomyskim. Dokonano wtedy połączenia dwóch Placówek ZWZ „Rezeda” i „Rokitna”, tworząc nową Placówkę ZWZ działającą pod kryptonimem operacyjnym „Roman”, pod dowództwem „Dąbała”, jego zastępcą zaś został dotychczasowy dowódca „Rezedy” plut. Marian Ziętkiewicz ps. „Halny”. Jednocześnie ppor. Józef Bury ps. „Dąbał” został mianowany dowódcą I kompanii bojowej Placówki ZWZ Radomyśl Wielki. Jednak już pod koniec 1941 roku „Dąbał” musiał zniknąć z terenu, gdyż coraz bardziej Gestapo deptało mu po piętach. Wówczas przebywał w ścisłej konspiracji, ukrywając się w domach swoich sióstr: Łucji Kilian w Partyni i Marii Setera w Małcu. Wówczas to dowództwo nad „Romanem” zgodnie z decyzją komendanta Obwodu ZWZ Mielec por. Stanisława Wysockiego ps. „Korab” w obecności jego delegata ppor. Tadeusza Kulczyckiego ps. „Kieł” na spotkaniu konspiracyjnym w lesie Schabowiec, przejął „Halny”, zaś „Dąbał” został jego zastępcą.

W połowie 1941 roku postanowiono o umieszczeniu na zgórskiej wikarówce, gdzie rezydował ks. Stanisław Kaczmarczyk, kapelan Placówki ZWZ „Roman”, mający pod opieką duszpasterską część parafii zgórskiej, m. in. Pień, rodzinną miejscowość „Dąbała”, punkt przebitkowo-kolportacyjny gazety konspiracyjnej „Odwet”. Warto tutaj wspomnieć, że to właśnie z ust ks. Kaczmarczyka dowiadywała się rodzina ppor. Burego o jego działalności, czy co najważniejsze dla jego matki, zdrowiu i bezpieczeństwie syna, zaś „Dąbał” o sytuacji rodziny.

W zimie 1941 roku doszło do masowych aresztowań na terenie Krakowskiego Okręgu ZWZ. Miała tu miejsce „wielka wsypa”, o czym może świadczyć skala aresztowań (praktycznie całe Dowództwo Obwodu ZWZ Mielec przestało istnieć) surowość represji, a przede wszystkim okrucieństwo śledztwa. Gestapo praktycznie rozbiło Placówkę ZWZ Radomyśl Wielki. W rękach okupantów znalazło się w sumie 36 członków „Romana”, a wśród nich dowódca placówki „Halny”, jej kapelan ks. Kaczmarczyk i wielu innych żołnierzy. W KL Auschwitz znaleźli się m. in. Stanisław Jarosz z Radomyśla Wielkiego, Józef

Górlach z Rudy, Józef Ziobroń z Dulczy Wielkiej oraz ks. Kaczmarczyk zamordowany w obozie w 1942 roku.

Z dowództwa placówki praktycznie ocalał ukrywający się ppor. Bury, który też przejął jej dowództwo, przyjmując nowy pseudonim „Mocny”. Jego podstawowym zadaniem było scalenie pozostałych przy życiu członków placówki, prowadzenie naboru, przede wszystkim szkolenie bojowe nowych żołnierzy. Wówczas szeregi oddziału wadowickiego zasilili przyjęty i zaprzysiężony przez „Mocnego” Tadeusz Orłowski.

Na przełomie 1941/1942 roku dowództwo Placówki ZWZ Radomyśl Wielki funkcjonującej już wówczas pod nowym kryptonimem „Andrzej” objął rotmistrz Lucjan Woźniak ps. „Grot-Szczerba”, zaś „Mocny” został jego zastępcą. Przez cały rok 1942 „Grot-Szczerba” reorganizował placówkę, szkolił dowódców plutonów i drużyn, przygotowując kilka wariantów ataku na Zakłady Lotnicze w Mielcu. Od marca 1942 roku Sztab AK na Wadowice Górne miał swoją siedzibę w wadowickim domu podoficera WP z czasów II Rzeczypospolitej, uczestnika wojny obronnej Władysława Pisarczyka ps. „Odważny”. Tutaj także rezydował „Mocny”.

Najważniejszym zadaniem dla Placówki kierowanej przez „Grota-Szczerbę” było przygotowanie do zabezpieczenia terenu wielkiego zrzutu broni i lekarstw dla 3 obwodów Armii Krajowej: mieleckiego, tarnobrzeskiego i nizańskiego. Operacja zrzutowa pod kryptonimem „Las” miała miejsce 27 kwietnia 1944 roku na polach pomiędzy miejscowościami Podborze a Partynią, w której przysiółku Schabowiec ulokowano sztab akcji. Gdy Radio BBC nadało słynną żołnierską pieśń „Bartoszu, Bartoszu” - umówiony sygnał wylotu samolotu z alianckiej bazy we Włoszech, ogłoszono pogotowie zrzutowe. Znakiem oznaczającym pole zrzutowe były rozpalone ogniska. Pilot dokonał zrzutu i zawrócił. Nazajutrz 28 kwietnia materiały bojowe i lekarstwa zostały odnalezione i złożone w majątku Przybysz przez drużynę Ludwika Dudka ps. „Grab”, skąd przeniesiono je do Chorzelowa i Brzyścia.

W przeddzień Akcji „Burza” stan Placówki AK „Andrzej” wynosił około 600 żołnierzy, podzielonych na 2 kompanie: I pod dowództwem „Mocnego” złożoną z 4 plutonów oraz II pod dowództwem „Gryfa”, składającą się z 3 plutonów. Spośród nich dowódca Placówki „Grot-Szczerba” wyłonił oddział partyzancki działający pod kryptonimem „Zawierucha” (w sile około 60 najlepszych żołnierzy Placówki), którego dowództwo objął osobiście (przyjmując nowy pseudonim „Zawierucha”), powołując także sztab oddziału, który tworzyli „Mocny”, „Znicz” i „Stefan”. Oddział „Zawierucha” działał do 8 sierpnia 1944 roku, kiedy to decyzją „Grota-Szczerby” został rozwiązany. Wówczas także rotmistrz Lucjan Woźniak przekazał dowództwo Placówki AK Radomyśl Wielki ppor. Józefowi Buremu „Mocnemu”.

Przebieg Akcji Burza na ziemi radomyskiej szczegółowo omawia Jan Ziobroń w swej pracy „Sławni Radomyślanie”, Radomyśl Wielki 2006, przywołując na stronach 149-152 słowa rotmistrza Lucjana Woźniaka, dowódcy Placówki AK Radomyśl Wielki, dlategoż warto w tym miejscu oddać głos innemu naocznemu świadkowi owych wydarzeń - Mieczysławowi

Ogorzałkowi ps. „Pień”. Jego relacja jest daleko mniej znana niż wspomnienia Woźniaka, zaś oryginał zapisu Ogorzałka przechowywany jest w archiwum rodziny Burych.

„W wykonaniu rozkazu Naczelnego Dowódcy [Komendanta T. F.] AK o Akcji „Burza” Komendant Obwodu AK w Mielcu Konstanty Łubieński ps. „Zbigniew” polecił w lipcu 1944 roku Dowódcy Placówki AK Radomyśl Wielki większy oddział partyzancki [działający T. F.] na terenie Placówki, a na dowódcę zgrupowania partyzanckiego powołał rotmistrza Lucjana Woźniaka ps. Grott-Szczerba. Dowódca Placówki zgodnie z tym rozkazem wyznaczył teren zgrupowania partyzanckiego – lasy w Schabowcu, powołując równocześnie na zastępcę [dowódcy] zgrupowania ppor. Józefa Burego ps. Dąbał”, „Mocny”, ppor. Mieczysława Kiliana ps. „Grom” na dowódcę kompanii, a na szefa zgrupowania starszego sierżanta Jana Kondziołkę ps. „Dąbał”. Dowódca zgrupowania partyzanckiego [„Grott-Szczerba”, „Zawierucha” T. F.] wyznaczył również miejsce punktu mobilizacyjnego – leśniczówkę w lesie Schabowca, kierowaną przez leśniczego Szulca. Dowództwo zgrupowania mianowało również dowódców drużyn: kaprali Stanisława Dudka ps. Sosna”, Adama Nosala ps. „Jemioł” i Józefa Dudka. Akcja organizacyjna całego zgrupowania trwała około 3 dni. W składzie zgrupowania byli żołnierze z terenów Radomyśla Wielkiego, Wadowic Górnych, Mielca, Przecławia, Zasowa, Zdziarca, Żarówki, Janowca oraz innych terenów, w sumie około 100 osób. Sztab dowództwa całego zgrupowania był zakwaterowany w zabudowaniach Lasków na skraju lasu wsi Schabowca, a radiostacja w zabudowaniu Węgrzynów przyległym do lasu. Szkolenie partyzantów prowadzone było przez dowódców drużyn i plutonów na polanach leśnych. Organizacja zgrupowania była wizytowana przez komendanta Obwodu AK Mielec i wyznaczone przez niego osoby ze Sztabu Obwodu.

Pod koniec lipca 1944 roku oddział partyzancki pod dowództwem „Grotta-Szczerby” stoczył bitwę z oddziałem wojsk hitlerowskich na drodze w Czarnym Lesie, na trasie Radomyśl-Tarnów, gdzie zdobyto wiele broni i amunicji oraz aparaty radiowo-nadawcze. W czasie walk poległo 3 żołnierzy hitlerowskich, bez strat własnych.

1 sierpnia 1944 roku [Zawierucha T. F.] w sile około 80 żołnierzy pod dowództwem „Grotta-Szczerby” przeprowadził akcję [atak T. F.] na magazyny broni w Woli Mieleckiej. W czasie tej akcji zdobyto również dużą ilość broni, amunicji i sprzętu radiowo-nadawczego oraz mundurów. Zlikwidowano 2 hitlerowców, bez strat własnych.

2 sierpnia 1944 roku w godzinach rannych oddział wojsk hitlerowskich zbliżał się do lasu w Schabowcu od strony Partynia, oddając w kierunku lasu serię z karabinów maszynowych. W wyniku tego jeden z naszych żołnierzy został ranny w rękę, ale po ataku ze strony naszych partyzantów oddział hitlerowców w pośpiechu wycofał się. Rannego naszego żołnierza ja osobiście doprowadziłem do lekarza, doktora Gawendy w Radomyślu Wielkim i po zaopatrzeniu ranny [...] powróciliśmy do lasu. Wieczorem [...] dowódca Grot-Szczerba na rozkaz dowódcy Obwodu AK Mielec podjął decyzję wymarszu całego zgrupowania w kierunku rzeki Wisłoka i ewentualnego przebicia się przez linię frontu na rzece Wisłoka. W tym samym czasie do naszego zgrupowania przybył oficer łączności ps. „Dynamo” wraz z 2 sanitariuszkami, który przekazał wytyczne dla dowódcy zgrupowania partyzanckiego. Komendant Obwodu AK Mielec Konstanty Łubieński ps. „Zbigniew” powiadamiał dowódcę

„Grota-Szczerbę”, że osobiście nawiązał już kontakt z dowódcami Armii Czerwonej w sprawie wspólnej walki z hitlerowcami i zalecał współpracę z wojskami radzieckimi oraz przekroczenie linii frontu. W drodze w kierunku Wisłoki w lesie w miejscowości Kądziołka żołnierze naszego zgrupowania napotkali oddział wojsk hitlerowskich w wyniku czego wywiązała się walka. W czasie stoczonych bitwy poległo 5 żołnierzy hitlerowskich bez strat własnych z wyjątkiem jednego żołnierza rannego w nogę. Po stoczonych walce z wojskami hitlerowskimi w miejscowości Kądziołka żołnierze naszego zgrupowania na rozkaz dowódcy wycofali się ponownie w lasy w kierunku Rudy. Na krótkim postoju wśród żołnierzy całego zgrupowania wywiązała się dyskusja na temat wieści jakie docierały z Radia Londyn o postępowaniu Rosjan wobec polskich partyzantów z AK na Wileńszczyźnie. W tym stanie rzeczy dowódca Grott-Szczerba podjął decyzję o zaniechaniu zamiarów przekroczenia linii frontu i postanowił o wycofaniu się naszego zgrupowania do lasów w kierunku Rudy. Sytuacja naszego zgrupowania zamkniętego w trójkącie Mielec, Radomyśl, Przecław wewnątrz wojsk niemieckich tuż przy linii frontu okazała się bardzo trudna, [dlatego T. F.] [...] Grott-Szczerba podjął decyzję o przebicciu się do lasów duleckich na zachód od Radomyśla. Próba ta nie powiodła się, bo napotkano duże zgrupowanie wojsk hitlerowskich. W tym stanie dowódca zgrupowania „Grott-Szczerba” po poważnych dyskusjach z żołnierzami całego zgrupowania w dniu 8 sierpnia 1944 roku podjął decyzję o rozwiązaniu zgrupowania partyzanckiego na skutek błyskawicznie nasilonych walk frontowych. Podziękował [Pogratulował T. F.] wszystkim żołnierzom-partyzantom bohaterskiego udziału w walkach o wyzwolenie Ojczyzny. Na zakończenie podjęto zasadę, że po wkroczeniu Armii Czerwonej nie będziemy się ujawniać ze swojej działalności i dalej pozostaniemy w konspiracji do ostatecznych decyzji władz naczelnych AK. Przed rozejściem ustalono też, że po wyzwoleniu całego kraju i zakończeniu wojny będziemy się nadal spotykać na polanie w lasach Schabowca w każdą drugą niedzielę miesiąca sierpnia każdego roku. Organizatorem spotkania będzie Stanisław Dudek ps. „Sosna”. Po tych ustaleniach każdy żołnierz-partyzant udał się we własną stronę z zachowaniem szczególnej ostrożności.

Podjęte zobowiązania na zakończenie działalności zgrupowania przestrzegano ściśle i w okresie PRL-u spotykaliśmy się wielokrotnie na polanie leśnej w Schabowcu, w Radomyślu Wielkim, Zgórsku, Przybyszu i Izbiskach. W Radomyślu i Zgórsku odbywały się Msze Święte, w których brali udział wszyscy przybyli byli partyzanci. W Przybyszu odbyła się na placu byłego dworu podniosła uroczystość poświęcona poległym: Skrzypkowi, Zielińskiemu i Sołtysowi z udziałem przyjezdnych z całej Polski byłych partyzantów. Z dowódcą Lucjanem Woźniakiem ps. „Grott-Szczerba” utrzymywaliśmy stały kontakt, mimo że mieszkał w Poznaniu, podobnie jak z Mieczysławem Kilianem ps. „Grom” zamieszkałym w Świeradowie Zdroju czy Józefem Jarochońskim zamieszkałym w Mielcu oraz z innymi członkami zgrupowania”.

Po zaciętych pięciomiesięcznych walkach, których skutkiem było zniszczenie prawie całego Radomyśla Wielkiego Armia Czerwona wkroczyła z końcem lata 1944 roku do miasta. Już we wrześniu 1944 roku dosięgła machina sowieckich represji pozostałych przy życiu radomyskich AK-owców. Jednym z pierwszych zatrzymanych był ostatni dowódca Placówki AK Radomyśl Wielki ppor. Józef Bury. Przetrzymano go początkowo w siedzibie

Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Mielcu, następnie w rzeszowskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego. Oskarżono go, że działał na zapleczu frontu na szkodę Armii Czerwonej i miejscowych komórek władzy ludowej, a także, iż nie przekazał broni kierowanej przez siebie Placówki AK lokalnemu dowództwu armii radzieckiej, co było poważniejszym zarzutem w mniemaniu ludowo-komunistycznej sprawiedliwości. W trakcie śledztwa Józef Bury stracił zdrowie. Nie tylko był maltretowany fizycznie - bity, co było ówczesnym standardem ubowskich oprawców, głodzony, nierzadko torturowany, ale także znęcano się nad nim psychicznie. W wyniku procesu został ostatecznie osadzony 10 kwietnia 1945 roku w słynnym krakowskim więzieniu przy ul. Montelupich. Zwolniono go w 1947 roku, ale nadal podobnie jak większość „wrogów władzy ludowej” pozostawał na cenzurowanym. „Opiekował” się nim Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, co przejawiało się m. in. tym, że taki podopieczny nigdzie nie mógł znaleźć jakiegokolwiek pracy, sam schorowany już Bury zatrzymał się w domu swoich przyjaciół przy Placu nad Groblą, na życie zarabiając wyrabianiem ręcznych zabawek dla sprzedawców pamiątek odpustowych. Odwilż popaździernikowa roku 1956 zmieniła podejście władzy ludowej do byłych żołnierzy AK. Wówczas Józef Bury jako prawnik podjął pracę w Urzędzie Miasta Krakowa, skąd ostatecznie przeniósł się do Warszawy pracując jako radca prawny w Stołecznym Przedsiębiorstwie Energetyki Ciepłej.

W uznaniu zasług pod koniec swojego życia został odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, a w uznaniu pracy zawodowej Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Ppor. Józef Bury ps. „Dąbał”, „Mocny” odszedł na wieczną wartę 19 października 1996 roku w Warszawie. Jego ciało złożono w rodzinnym grobowcu na warszawskich Powązkach, nekropolii kryjącej szczątki wielu gorących polskich patriotów.

Wydaje się, że życie i działalność niepodległościowa Józefa Burego zasługuje na uwiecznienie, nie tylko odsłanianą w dniu dzisiejszym tablicą pamiątkową. Dziwi, więc fakt iż do dziś ten bohater ziemi radomyskiej, nie doczekał się poświęcenia mu jednej z ulic w Radomyślu Wielkim, mieście z okupacją którego walczył nie szczędząc własnych sił i zdrowia.

Tomasz J. Filozof

PWSW w Przemyślu